

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek  
wraz z dodatkiem ilustrowanym.

## Od Administracji.

Najuprzejmiej prosimy Szan. Prenumeratorów „Łowiczana” o uregulowanie zaległej prenumeraty za ubiegłe kwartały i bieżący, gdyż od tego zależeć będzie dalsze wydawanie i wysyłka pisma.

ADM. „ŁOWICZANINA”.

## Rodowita angielfka

udziela lekcji i konwersacji języków  
**angielskiego i francuskiego.**

Wiadomość ul. Bulwarska № 1 M. DARLING.

## GOSPODARZE! ROLNICY!

Wobec tak bardzo wzmagającej się palności wsi i stodół naszych, że obecnie już w ciągu tygodnia idzie z dymem więcej naszego mienia niż w ciągu całego miesiąca roku ubiegłego, pamiętajmy, że

### PORA ZBIORÓW JUŻ MIJA

a każdy grosz oddany na

**Ubezpieczenie od ognia krescencji rolnej  
zboża, paszy, słomy, wszelkich narzędzi pracy—inwentarza żywego i sprzętów domowych**

zapewnia nam

## Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych

stokrotny zwrot na zakup spalonego dobytku i że przeciętnie za kilka złotych ubezpieczyć możemy wszystko to, czem pracuje i co przynosi nam w zysku **paromorgowe gospodarstwo.**

Ratujmy się zatem przed ruiną własną i przed nędzą tych, którzy z owoców pracy naszej żyją i

### UBEZPIECZAJMY KRESCENCJĘ

całymi gminami i wsiami, bo im więcej nas się ubezpieczy, tem tańsze będzie to ubezpieczenie i mniej za nie zapłacimy!

Zgłoszenia przyjmują w każdej gminie **Technik Szacunkowy lub Inspektor Powiatowy.**

CHRZEŚCJAŃSKIE TOWARZYSTWO

DLA

HANDLU I PRZEMYSŁU

„ZIARNO”

Spółka z ogr. odpow. w ŁOWICZU,

ALEJA 3-go MAJA 7. (Wjazdowa)

Telefon № 66.

POLECA

w doskonałych gatunkach  
i na dogodnych warunkach:

PAPE

(smołowiec) oraz smołę do smarowania

CEGLĘ MASZYNOWĄ

WAPNO

kieleckie i częstochowskie

CEMENT

„Wysoka“, „Grodziec“, „Łazy“,

„Wiek“ i „Kluze“

ORAZ

Węgiel, Koks, Drzewo opałowe  
po cenach konkurencyjnych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

produktów rolnych i artykułów  
mącznych.

## O potrzebie reformy szkolnej.

Znany pedagog łwowski dr. W. Smialek w „Słowie Polskim” w artykule p. t. „W oczekiwaniu reformy” (z 24 czerwca) domaga się reformy szkoły średniej. Powołuje się na głos piosły Rymara.

Ze szkołą dzisiejszą jest niedobrze, ale nigdy nie myślano nad jej poprawą tak bardzo jak dziś, kiedy z osobą obecnego ministra oświecenia złączono nadzieję uleczenia jej i zmiany na lepsze. Jest wiara, że jako człowiek nauki może, a jako umysł wytrawny i trzeźwy zechce rozpatrzyć się w sytuacji, doraźnymi reformami ciężko zagmatwanej. W chwili przełomowej szkicowano bez głębszej rozważki i przenikania skutków, zadawalniając się powierzchowną paralelą z ustrojami obcemi, które na innym wyrosły gruncie i dostosowanym do niego służą celom.

Urojony strach spędza sen z niektórych powiek by przypadkiem młodzież nie skupiła się w nauce, bo to groziłoby przeciążeniem. Wolno jest natomiast skupić się w pilce nożnej, by doczekać się raczej „bohaterów z łędźwi” niż „bohaterów z ducha” żeby użyć określenia dowcipnego fejletonisty. A ileż to rozproszenia wciska się dziś w bieg nauki szkolnej! Nauka drzeć musi z każdym nieomal dniem, czy z jakiego kąta nie wypełni widmo kinowego czy innego widowiska, które „matchowo” bierze nad nią górę. Młodzież już umie obliczać, za ile godzin nauki opłaci się jej pokryć cenę wstępu. Taksuje na swój sposób wartość zbiorok „dobrowolnych”, które już duszą szkołę i uprzedzają przeciwko niej najchętniejszych rodziców. Komitety różne dyktują wprost, na ile obłożyć się ma uczniów, a na ile, jak się jeszcze taskawie wyrażają: „P. T. Nauczycielstwo”. Doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego szkoła ta stała się tą portjerówką hotelową, do której każdy puka, kiedy chce. Z ofiarności, ku której otwierają się młode serca chętnie na każdą potrzebę, przez szkołę wskazaną, robi się tłocznię publiczną. Już nie wiem czy jaka myśl z charakterem zbiorokowym pomija dziś szkołę.

Ale temu zapobiec byłoby nietrudno, jeżeli zechciałoby się przymknąć trochę drzwi zakładów naukowych i nie dopuszczać dokuczliwego przewiewu, który narusza spokój szkoły. Ważniejszą byłoby rzeczą samo jej wewnątrz innem życiem wypełnić, innym duchem ją ożywić. Dzisiejsze prowizorium zakładało się pod hasłem: „mierzę, ważę, liczę”, z zagłuszeniem wskazań: „myślę, czuję”. Cały kierunek myśli, uczuć i woli rozwijającego się chłopca zostawiono przypadkowi. Czyżby wytyczną dać mu miało oficjalne „wychowawstwo”, które nie może doczekać się ani określenia ani uregulaminowania? Wikła się zresztą samo zadanie szkoły średniej przez dążności asymilujące ją ze szkołą ludową, z którą się ją poprostu zsuwa i jej metodą karmi w klasach niższych, podczas gdy poszum uniwersyteckich seminarjów odurzać ma klasy wyższe.

Minister Grabski — pisze dalej dyr. Smialek — w krótkim czasie swego urzędowania do tego stopnia zorjentował się w położeniu, że zdecydowany jest obciąć dziczki, wyrosłe na drzewie dzisiejszego ustroju szkolnego, a dalej wystąpić z projektem przebudowy całego szkolnictwa.

Według dotychczasowych zapowiedzi ma rozplynąć się w obłokach, skąd przyszedł, ten nimb matematyczny, którym urojono sobie uwieńczyć całe wykształcenie. W dziedzinie piękna prawda i zdro-



wie tryumfować mają nad patologią, co wychowaniu moralnemu zapewni pierwszorzędną dźwignię. Analiza martwa i estetyzm, bujne źródło werbalizmu, jakiego nigdy nie było, ustąpią bezpośrednio odczucia, zrozumienia, a co zatem później, i umiłowania tworców ducha i wyobraźni. Historjografja i socjologja skryją się w kolegjach uniwersyteckich, dokąd należą.

W całej nauce przywróci się się szacunek dla faktów, na których dopiero uogólnienia mogą się stworzyć. Dzisiejsze odwrócenie tego stosunku może tylko mącić myśl i mętnie poddawać wyobrażenia lub pustą kuć frazeologję, tem gorzej, że wgadana. I gdy z dzisiejszych programów bije rozpryskliwie mamiąca oko wybuchalność, ma ją w przyszłości poskromić sucha i twarda zasada: „uczyć nie wiele ale dokładnie!” Znaczyliby to nawrócić do naturalności i prostoty, stwarzających właściwą atmosferę dla pracy wychowawczej.

Obok wzmocnienia stanu intelektualnego w duchu zamierzonej reformy, szkolnictwo nasze owiać i przenikać ma pierwiastek etyczny, bez którego naprawdę o wychowaniu mówić trudno. On jest duszą, która podnosi zapadanie szkoły i jakiś cel jej wytycza. Pod jego kątem widzenia układać się winno plan naukowy i kierować bieg życia szkolnego. Zamysły min. Grabskiego budzą do nowego życia myśl pedagogiczną, u nas zwolna obumierającą. Koła nauczycielskie są nią żywo poruszone, uwaga zainteresowanej publiczności napięta. Pod jej parciem Pol. Związek Dyrektorów szkół średnich rozpoczął przegląd rozbieżności, jakie zachodzą dziś między normą programów a ich realizacją, by z tych przeciwieństw dojść do konkluzji orzekającej, co mieścić winien rezerwoar, skąd kanalikami poszczególnych przedmiotów dopływać ma zdroj kształtujący młode umysły.

\*

Jak widzimy o potrzebie reformy i jej projektach coraz więcej się mówi i coraz szczerzej. O ile można się opierać na pogłoskach, p. minister Grabski Stanisław zamierza po wakacjach przystąpić do reformy przedewszystkiem ustroju szkolnego. Obecny podział na typy szkół: powszechna, średnia i wyższa — ma ulec przekształceniu. Mianowicie system ten będzie rozklinowany nowym typem w postaci szkoły licealnej.

Zmieści się w ten sposób, że szkoła powszechna trwać będzie lat pięć i obejmie w klasie najwyższej zakres dzisiejszej pierwszej klasy gimnazjalnej. I słuszenie niepotrzebnie bowiem nauką elementarną obciążało się gimnazjum.

Liceum znacznie się od programu klasy drugiej i trwać będzie lat pięć. Kształcić będzie praktycznie młodzież nie zadawalającą się szkołą powszechną. Obecnie ta cała masa wstępuje na lat osiem do gimnazjum, które jej do pracy nie usamodzielnia. Liceum da maturę, z którą młodzieniec będzie miał wstęp do szkół zawodowych wszelkich typów, o ile nie zechce wstąpić do gimnazjum.

Gimnazjum kształcić będzie dwa lata, przyspabiając bądź do uniwersytetu, bądź do politechniki (oddział filologiczny i matematyczny).

W ten sposób stworzy się sito, które dopuści do wrót wszechnicy tylko pewien wybór młodzieży, istotnie uzdatnionej do wyższej nauki.

Typem normalnym wykształcenia będzie nie literackie gimnazjum i dyletancka nauka w uniwersytecie, którego większość nie kończy, lecz nauka pracy zawodowej.

Do najniższych zajęć (szeregowca społecznego) sposobić będzie szkoła powszechna, do średnich zajęć liceum (rodzaj wachmistrzów pracy), szkoły zawodowe dadzą oficerów, a wyższe zakłady generalów.

Gdyby ten system wszedł w życie, młodzież nasza wcześniej rozchodziłaby się ze szkoły, do pracy. Obecnie chłopiec w wieku 24—27 lat przekonywa się, że szkoła nic mu nie dała, że uniwersytetu nie skończy, a nie zdatny jest do żadnej pracy. Przez gimnazjum i uniwersytet ciągnie tłum nieświadomy celu nauki, wałęsa się po audytorjach i przeszkadzając w pracy innym, pozostaje ciężarem rodziny w wieku, w którym młodzieniec gdzieindziej dawno już pracuje zarobkowo.

Reorganizacja w tym duchu sama poprowadzi programy do porządku, wychowanie szkolne nabierze życiowego sensu i nie będzie oduczać pokoleń od pracy porządnej.

## Kursy wakacyjne w Łowiczu.

1-go i 2-go lipca r. b. dał się zauważyć wzmożony ruch osób przyjezdnych, które lokowały się w gmachu gimnazjum męskiego i w szkole powszechnej przy ulicy Warszawskiej. W d. 3-cim lipca o godz. 9-ej przybyli zgromadzili się na nabożeństwie w kaplicy gimnazjalnej, gdzie ks. prefekt Wacław Majewski odprawił nabożeństwo i wygłosił serdeczne powitalne przemówienie, poczem udali się do sali gimnastycznej gimnazjum żeńskiego, w której nastąpiło urzędowe otwarcie sześciu kursów wakacyjnych przez kierownika wszystkich kursów, inspektora szkolnego p. Teodora Markiewicza i zaraz potem rozpoczęła się praca. W ciągu lipca czynne były równolegle dwa kursy humanistyczne, dwa metodyczno-pedagogiczne i dwa rysunku i robót ręcznych. Wszystkie kursy były początkowe, zakończenie ich odbędzie się w okresie wakacyjnym 1926 r. Do przyjęcia na kurs końcowy wymagane jest przerobienie w ciągu roku prac zadanych na kursach początkowych. Ponieważ ulokowanie na mieście zgórą 200 osób, przybyłych z różnych stron Rzeczypospolitej było niemożliwe, zostały zorganizowane dwa internaty: dla kobiet, obejmujący całe pierwsze piętro gimnazjum męskiego, i dla mężczyzn w pięciu salach szkoły powszechnej przy ul. Warszawskiej. Część słuchaczy, chcąc mieć więcej spokoju do pracy, ulokowała się prywatnie na mieście. Wykłady odbywały się codziennie od godz. 8-ej rano w trzech salach gimnazjum męskiego i 2-ch żeńskiego. Szkoła ćwiczeń dla kursów metodyczno-praktycznych była urządzona w szkole powszechnej na Korabce. Zajęcia kursów rysunku i robót ręcznych odbywały się w 2-ch salach szkoły powszechnej przy ul. Sw. Ducha i 2-ch salach szkoły na Bratkowicach. Zgromadzeni w tak znacznej liczbie słuchacze kursów mało ukazywali się na mieście, gdyż pracy mieli bardzo wiele, a okres czterotygodniowy okazał się zbyt krótkim na jej wykonanie. Wieczorem tylko zgromadzali się w salach szkolnych i tu przygotowywali się do uroczystego zakończenia kursów, nakreślonego z góry już na początku, czasem sobie zatańczono w sali gimnastycznej gimnazjum żeńskiego przy dźwiękach skrzypiec i fisharmonji. Zakończenie kursu pozostawi miłe wspomnienie u tych, którzy byli uczestnikami pożegnalnego wieczoru

w sali „Kina Wojskowego” przy ul. Podrzecznej w d. 30 lipca. Na program złożyły się dwie jednoaktówki: „Reduta na poddaszu” — żart sceniczny w 1-m akcie Edw. Czaplńskiego, odegrany w I-iej części, i „Nieboszczyk z przypadku” — żart sceniczny w 1-m akcie Starkmana, odegrany w III-iej części.

Gra była bardzo dobra, szczególnie w drugiej sztuce, odegranej z taką werwą i dowcipem, że cała sala zanosiła się od śmiechu. Część II-ga koncertowa rozpoczęła się trio muzycznym (fortepian, skrzypce i wiolonczela). Odegrano zupełnie po prawnie marsz Jan III Sobieski pod Wiedniem; k. Millera walc J. B. Dramera i wiązanek melodyj polskich W. Osmańskiego. Dalej były występy solowe żeńskie i męskie na tle trio muzycznego. Ładnym głosem sopranowym zbyt słabym jednak na dużą salę odśpiewaną została zawsze piękna serenada Bragi. Silniej brzmiał głos tenorowy w pieśni W. Heisera „Na grobie”. Na zakończenie części koncertowej odśpiewał chór mieszany dwie pieśni: „Zgodnym chórem bracia” i „Serce” oraz męski „Hej te góry”. Popis chóralski wypadł nadspodziewanie dobrze, wykazując dobre przeszkolenie. Dodać należy, że w wykonaniu całego programu wieczoru brali udział wyłącznie nauczyciele szkół powszechnych — słuchacze i słuchaczki kursów, którzy pomimo niezmiernie ciężkiej pracy na kursach zdobyli się jeszcze na wysiłek, aby urządzić na zakończenie swym kolegom i zaproszonym osobom z miasta miłą rozrywkę. Należy im się przeto wdzięczność za poniesione trudy.

Po przedstawieniu rozpoczęła się zabawa tańeczna przy dźwiękach orkiestry wojskowej 10 p. p. Około godz. 5-iej sala zaczęła się opróżniać, gdyż rano o godz. 9-iej miało się odbyć zakończenie kur-

sów. Powracający do internatu zawadzili jeszcze o salę gimnastyczną, w której przyjemnie wiele wieczorów wspólnie spędzili. Zagrano na skrzypcach i fisharmonji, zmęczenie nagle odleciało i znów zaczęły się tany, które przeciągnęły się ochoczo do godz. 6 ej rano. Wszyscy jednak byli o godz. 9-iej na nabożeństwie na zakończenie kursu w kaplicy gimnazjalnej, odprawionem przez ks. Majewskiego, serdecznie przez niego żegnani, a następnie pożegnani przez kierownika kursów i prelegentów po otrzymaniu świadectw, śpiesznie opuszczali salę, podążając na pociągi. Pozostali najdłużej słuchacze kursów rysunku i robót ręcznych, którzy musieli zabrać z sobą prace swoje z wystawy, urządzonej poprzedniego dnia. Kursy humanistyczne ukończyło 78 osób, metodyczno-pedagogiczne—76, rysunku i robót ręcznych— 49, czyli razem 203 osoby. Prelegentów było 14. Pod względem liczby kursów i ich uczestników w roku bieżącym Łowicz osiągnął rekord w Rzeczypospolitej.

W czasie trwania kursów były urządzone przez kierownictwo dwie dalsze wycieczki słuchaczy łącznie z prelegentami: trzygodzinna do Nieborowa, gdzie wysłuchano prelekcji o pochodzeniu piasków przy stacji na dużej przestrzeni i zwiedzono czynną hutę szklaną oraz 20-godzinna do Torunia i Ciechocinka. W Toruniu w ciągu czterech godzin oglądano osobliwości miasta, a w Ciechocinku przez sześć godzin zwiedzono łazienki, parki, stację wodociągów, warzelnię soli, tężnie.

Ks. prefekt Majewski poprowadził wycieczkę do kolegiaty łowickiej, pokazując w niej cenne pamiątki z naszej przeszłości. Na kursach panowała nadzwyczaj miła atmosfera. Stosunek słuchaczy z prelegentami był bardzo dobry,—wspólnie wszyscy, z wyłączeniem pracowali, wspólnie się też weselili.

16)

## Notatki Jeńca z Dänholmu.

(dalszy ciąg.)

Odtąd zaczęliśmy żyć nadzieją powrotu do domu i czyniliśmy przygotowania do podróży. Wł. Tarczyński był w dużym kłopotcie, gdyż miał całą skrzynię mundurów i ubrań francuskich, które by mu napewno odebrano. Poradził mu p. Seyda, który czasem odwiedzał nasz obóz, aby rzeczy te wcześniej wysłał do Poznania do znanej protektorki tamtejszego muzeum, którą Tarczyński poznał w Łowiczu, gdy zwiedzała jego zbiory. Plan się udał, gdyż po powrocie do Łowicza, pani ta skrzynię z Poznania odesłała.

Z chwilą bliskiego powrotu ustala wszelka praca, nie byliśmy zdolni myśleć zebrać, chodziliśmy jak automaty i teraz dopiero przekonaliśmy się co to jest niewola, gdy nam błysnęła nadzieja wolności.

Zaczęliśmy likwidować swoje różne interesy i sprawy. Wymienialiśmy pomiędzy sobą na pamiątkę fotografie z podpisami, zbieraliśmy podpisy w albumach, codziennie wyglądając wiadomości zwolnienia. Codziennie nadchodziły wiadomości o zwalnianiu Polaków. Wyjechał Łuba z Łodzi, Pastorowie Paszke, Redaktor Czajewski, nareszcie wezwano mnie i Tarczyńskiego do komendantury i zawiadomiono, że nazajutrz mamy przedstawić swoje pakunki w komendanturze do rewizji i wieczorem wyjedziemy do kraju.

Pozegnaliśmy się ze wszystkimi, obeszliliśmy

ostatni raz wszystkie kąty i zaułki zamku i o godzinie 8-iej wieczorem zajechał po nasze bagaże człowiek z dwukolowym wózkiem ciągnionym także przez psa i udaliśmy się na stację Celle.

Ja z Tarczyńskim oddani zostaliśmy pod opiekę podoficera pruskiego, który miał obowiązek dostawić nas do komendantury w Łowiczu. Na stacji Celle długo czekaliśmy na pociąg i około godziny drugiej w nocy wyruszyliśmy w drogę do kraju. Po kilkunastu godzinach znaleźliśmy się w Poznaniu.

Ponieważ do pociągu, który miał nas wieźć dalej było kilka godzin, przeto kazaliśmy sobie podać obiad na stacji jako wolni obywatele. Wszyscy polacy ze swymi aniołami stróżami obsiedliśmy jeden wielki stół i rozmawiamy sobie głośno. Niemcy otoczyli nas i przyglądali się dziwnym postaciom — otoczonym wartą a wesolym i rozradowanym, aż ktoś ich objaśnił, że to jeńcy powracający do ojczyzny.

W Poznaniu byłem pierwszy raz i obchodząc całą salę II klasy dookoła nigdzie nie dostrzegłem nawet jednego napisu po polsku. Ponieważ kilku jeńców-kolegów było niemieckiej orientacji, wskazałem im salę i mówię:

— Patrzcie panowie, wszak to Wielkopolska, rycerzów kolebka, co Niemcy z niej zrobili, pokazcie mi choć jeden polski napis, a ja wam w Warszawie całe ściany pokaże polskich ogłoszeń i cyrkularzy. Przyznali mi słusność, ale im zawsze imponowała kultura niemiecka.

Niebawem dano sygnał do odjazdu i ruszyliśmy dalej. Im bliżej granicy, czuć było, że zbliżamy się na teren wojną objęty. Mijały nas wojska, armaty,



w dowód uznania po zakończeniu zajęć obdarzeni byli prelegenci przez słuchaczy bukietami kwiatów, kierownikowi zaś kursów p. Markiewiczowi wręczono z podziękowaniem za poniesione trudy w zorganizowaniu i prowadzeniu kursów duży bukiet kwiatów w sali „Kino” po przedstawieniu.

Z żalem uczestnicy kursów opuszczali Łowicz, z którego wynieśli tyle miłych wrażeń, i ze zdobytą na kursach wiedzą, pokrzepieni na duchu, powracali do swej uciążliwej pracy nauczycielskiej z myślą przyjazdu znów tutaj na wakacje w roku przyszłym celem dokończenia studjów.

## KRONIKA

### Kalendarzyk.

† *Piątek* Kajetana, Donata  
*Sobota* Cyrjaka  
*Niedziela* Romana, Rustyka  
*Poniedziałek* Wawrzyńca i Bogdana  
*Wtorek* Zuzanny i Dygny  
*Środa* Klary P. i Hillarji P.  
*Czwartek* Hipolita i Kasjana

Wschód słońca g 4,14, Zachód g. 7,07.

— **Zarząd Stow. Spółd. Spożyw. „Łowiczanka”** zawiadamia, że od poniedziałku d. 27/7-25 r. piekarnia „Łowiczanka” jest nieczynna z tego powodu, że dotychczasowy piekarz przeszedł do prywatnej piekarni, a kandydaci zgłaszający się do pracy jako piekarze nie posiadają żądanych kwalifikacji.

Zarząd w najbliższych dniach zaangażuje odpowiedni personel piekarski i chleb będzie wypie-

kany w dalszym ciągu. Robione nam przeszkody wkrótce będą złamane ku zadowoleniu spółdzielców, a na niekorzyść tych, którym zależy aby chleb w „Łowiczance” nie był wypiekany.

— **Przyjazd Sokolów Wielkopolskich do Łowicza** W dniu 9 b. m. wyrusza z Poznania, na rowerach oddział kolarski Sokola Okręgu Wielkopolskiego, na Złot do Warszawy na dzień 15 i 16 sierpnia. Wycieczka ta przyjeżdża do Łowicza w dniu 11 b. m. (wtorek) po przenocowaniu i zwiedzeniu miasta Sokoli przez bolimów wyjeżdżają do Żyrardowa i stamtąd do Warszawy.

— **Z dziedziny psychologii.** *Nadzieja, radość, wrażenia ciekawe i nauki „tajemne”.* Do naszego miasta przybył znany z występów prelegent p. W. Łonczyński i zapowiedział swój występ w sali „Kino-teatr Wojskowy” w Łowiczu, w niedzielę, dnia 9 sierp. b. r. Można się spodziewać ze p. Łonczyński będzie miał licznych słuchaczy, tak żadnych wrażeń ciekawych z dziedziny psychologii praktycznej. Należy wziąć pod uwagę, że wywody i rewelacje p. Ł. są oparte na doświadczeniach i długoletnich pracach w dziedzinie psychologii i medjumizmie. A zatem prelegent wyświetla tajniki nie zupełnie jeszcze docieczone naukowo, — filozofją polsko - chrześcijańską i praktyczną, unikając „nowinek”. Początek tego wieczoru o godz. 8 m. 30 w niedzielę.

— **Nowa ofiara Bzury.** Rok rocznie Bzura musi pochłonąć kilka ofiar. I w ubiegłą sobotę utonął żołnierz 10 pp. naprzeciwko Naja obok mostu Warszawskiego. Uważamy, że miejsce to jest za głębokie dla żołnierzy, przeto Magistrat powinien wyznaczyć inne tembardziej, że stale w tem miejscu topią się ludzie.

— **Krwawe zajście.** W nocy z niedzieli na poniedziałek w mieszkaniu Wolskiej domu Lamenta

lawety, furgony, samochody zapelnione rannymi sanitariuszami. Gdyśmy wjechali w granice królestwa — smutny przedstawił się widok. Jak okiem zasięgnąć wszędzie widniały ślady zniszczenia. Po drodze zostawialiśmy wszędzie towarzyszy, dojeżdżając do Łowicza, pozostał tylko zastępca burmistrza ze Skierniewic, który miał jechać dalej.

W Łowiczu na stacji stanęliśmy o godzinie piątej rano, było jeszcze ciemno, dworzec w ruinach, czarno, smutno, brudno, Niemcy kręcili się ustawicznie, ani jednej znajomej twarzy. Ruszyliśmy pieszo z dworca Kaliskiego, gdy się nieco rozwidniło i żołnierz mnie z Tarczyńskim zaprowadził do komendantury; komendant spał jeszcze, musieliśmy czekać, w międzyczasie wstąpiliśmy do Kolegaty by zmówić pacierz na intencję szczęśliwego powrotu z niewoli. Po przedstawieniu się komendantowi tenże kazał nam co miesiąc meldować się i następnie oświadczył, że jesteśmy wolni.

Pożegnawszy się z towarzyszem niedoli udałem się do siebie i jak Emir Rzewuski „wszedłem do siedziby bez zamka, bez szyby, gdzie rosą błyszczalo obicie”.

Zastaliśmy resztki niedograbionych sprzętów a odzież, bielizna — wszystko stało się pastwą chciwości ludzkiej. Rozejrzawszy się w sytuacji — zakałem rękawy i jąłem się pracy — którą przed dwoma laty opuściłem.

Wszyscy prawie znajomi znajdowali się w Rosji gdzieś tam spotkać było można kogoś z bliższych, a wszędzie przeważnie twarze obce. Niektórzy z mieszkańców zdążyli żyć z Niemcami, robili z nimi różne operacje, a nawet korzystne intere-

sy, ja w tej walce i uganianiu się za zyskiem — byłem poza nawiasem.

Pewnego razu udałem się do teatru na przedstawienie. Myślałem sobie, że z przyjemnością powitam znajomych, gdyż wszyscy byli swoi i czułem się tam zawsze jak u siebie w domu. Rozejrzałem się po teatrze i zdumiałem: ani jednej znajomej twarzy! W pierwszych rzędach porozpierzani jacyś ludzie w czapkach, rozmawiający głośno, zachowujący się zbyt swobodnie. Panie jakieś inne w jedwabiach, a dające panom różne znaki, rzucające w nich cukierkami i przysiadając się do nich z hałasem!

Dwa lata zaledwie upłynęło, a takie zmiany w mieście. Więcej do teatru nie poszedłem.

Warunki życia były tu nawet gorsze jak w niewoli. Człowiek nie mógł rozmawiać głośno, gdyż wszędzie pełno kręciło się szpiegów. Młody Feder ogolony, w długich butach, z pejczem, kręcił się po handlach.

Müller, stolarz był wszechwładnym panem, gdyż należał do tajnej policji. Panna Schrott, córka zakrystjana kościoła ewangelickiego, kazała się doktorowej Konopackiej rozbierać prawie do naga przy rewizji gdy ta ostatnia odwiedzić chciała grób matki na cmentarzu, że mimowoli nasuwało się pytanie — ludzie to — czy szakale?

Srodki życiowe były trudne, słoniny lub cukru można było kupić przez protekcję tylko i to za kartką z wydziału aprowizacji. Zarekwirowano mi czcionki w drukarni, zabierano wszystkie klamki mosiężne od drzwi, nie mówiąc o rondlach.

d. c. n.

na Kostce w czasie zaręczyn winikła awantura podczas aresztowania dezertera. Skończyła się smutno dla tych, którzy chcieli wyrwać broń żołnierzom. 4 osoby ranne i 1 zabita. Szczegóły podamy w przyszłym numerze.

— **Ulewa.** W poniedziałek, nawiedziła miasto i okolice szalona ulewa, która każdemu dała się dotkliwie odczuć. Bzura wystąpiła ze swojego łóżyska i zalała pobliskie łąki. Kostka i Zielkowice całe w wodzie.

### Z Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.

W najbliższą niedzielę w czytelnicy bezpłatnej Oddziału Nar. Org. Kob. będą pełnili dyżur pp. Papiewska, Lewikówna i Szymkowska.

## Sekretarjat Główny związku Ludowo - Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej nadesłał następujący okólnik:

### POLACY

Polityczne zdarzenia dni ostatnich ujawniły dostatecznie dążenia Niemców do odzyskania dawnej swej przewagi w Europie, ku czemu pierwszym krokiem ma być, ponowne wyciągnięcie ręki ku zagrabieniu polskiego Pomorza, dzięki upadkowi potęgi niemieckiej odzyskanego.

Ziemie te, których polskości poprzez wieki bronił lud polski, które najsilniej nieśmiertelności narodu naszego świadectwa dawały, stają się napowrót przedmiotem pożądań niemieckich.

Niechże się Niemcy dowiedzą i niech się dowie cała Europa, że lud polski czuwa jak czuwał nad tym najdroższym klejnotem w Koronie Rzeczypospolitej i że nie pozwoli na wynoszenie go dla targów na rynki międzynarodowe.

## Wiadomości rolnicze.

### Sejmikowa Szkoła Rolnicza im. T. Kościuszki na Blichu wydała następujący okólnik:

Zbliża się czas jesiennych siewów. Pomyśl gospodarzu o zasileniu swojej ziemi.

Nawozy sztuczne znakomicie mogą zwiększyć plony, o ile są stosowane umiejętnie, na dobrze uprawionej i oczyszczonej z chwastów glebie.

Jakie nawozy sztuczne, w jakiej ilości i jak stosować przy jesiennych siewach żyta i pszenicy?

**I Żyto.** a) Jeżeli siejesz żyto na półoborniku, rozsyp przed siewem 100—150 klg. superfosfatu lub tomasyny.

b) Jeżeli siew żyta następuje po ziemniakach na oborniku, dodaj w jesieni azotniaku 60—80 klg. i superfosfatu lub tomasyny 100—150 klg. na mórg.

c) żyto po ziemniakach bez obornika wymaga dodatku azotniaku w ilości 80 — 100 klg., superfosfatu lub tomasyny 150—200 klg. i soli potasowej 100 — 130 klg. na mórg.

d) przy siewie żyta na łubinie, seradeli lub innych strączkowych nie używaj azotniaku, natomiast zasilaj ziemię superfosfatem lub

tomasyną w ilości 150 — 200 klg. i solą potasową 150—180 klg. na mórg.

e) żyto w drugim i trzecim roku po oborniku wymaga większych dawek nawozów sztucznych: 80—100 klg. azotniaku 150—200 klg. superfosfatu lub tomasyny i 150 klg. soli potasowej może zapewnić dobry plon.

**II Pszenica.** a) Po koniczynie i innych motylkowych winna otrzymać 150—200 klg. superfosfatu lub tomasyny i 100 klg. soli potasowej na mórg, a na wiosnę, w razie potrzeby zasil pszenicę saletrą,

b) pszenica zasiana na oborniku wymaga tylko dodatku superfosfatu lub tomasyny w ilości 100—150 klg. na mórg,

c) przy siewie pszenicy na półoborniku, zasilaj glebę superfosfatem dając 100—150 klg. i solą potasową 80—100 klg. na mórg.

Żeby pszenica dała zadawalną lub dobre plony w dalszych stanowiskach po oborniku daj azotniaku 80 — 100 klg., superfosfatu lub tomasyny 150—200 klg. i soli potasowej 100—150 klg.

Nawozy fosforowe (superfosfat i tomasyna) należy rozsiewać jesienią przed siewem i dobrze zmieszać z ziemią za pomocą bron lub sprężynówki.

Azotniak rozsiewa się 5—10 dni przed siewem, i po rozsianiu natychmiast pole należy zbronować ciężkimi bronami lub sprężynówką.

Nie mieszaj superfosfatu z tomasyną i azotniakiem. Sole potasowe rozsiewaj z azotniakiem.

Bądź ostrożnym przy rozsiewaniu azotniaku! Ochroń oczy okularami, rozsiewaj w rękawicach lub naoliw ręce, chodź tylko w obuwiu, nigdy boso.

Żeby azotniak mniej kurzył, należy go zmieszać z miałem torfowym lub solą potasową (kainitem).

Na glebach lekkich, przepuszczalnych, bez wapiennych, kwaśnych używaj tomasynę a nie superfosfat.

Do nawozów sztucznych należy także wapno.

Ziemie nasze naogół są biedne w wapno, przeto wapnowanie gleb może dać nam bardzo dobre wyniki.

Jako nawóz używa się wapno palone lub mi a wapienny, wapna palonego należy użyć w ilości 8—10 cetn. m. na mórg na ziemiach piaszczystych, 12—15 ctm. na ziemiach gliniastych. Wapnijcie pole w jesieni po ziemniakach po których następują zboża jare z wsiewką koniczyny. Żeby wapno palone rozlasowało się w proszek, należy je składać w polu w małe kupki i okryć ziemią.

Po zlasowaniu rozrzucić równo po polu łopatami i przykryć kultywatorami, lub b. płytko przyorać. Wapno działa w ciągu 5—8 lat.

Nie należy nigdy rozsypywać wapna na nawóz stajenny w polu.



## Z WYDAWNICTW.

Potrzeby stanu rękodzielniczo-mieszczańskiego a polskie stronnictwo chrześcijańskiej demokracji. (Myśli programowe) opracował i wydał Sekretariat Rękodzielniczo-Mieszczański Ch. D. w Krakowie. Cena za 1 egz. — 40 groszy.

W pełnej ocenie doniosłości stanu średniego w życiu narodu, Polskie Stronnictwo Ch. D. objęło swym programem także sprawę podniesienia rękodzieła, drobnego przemysłu i handlu i zapewnienia im jako podstawie mieszczaństwa należytych środków rozwoju. Jakimi środkami cel ten da się osiągnąć wskazuje to ujęty treściwie, na kilkunastu kartkach, program rękodzielniczo-mieszczański Ch. D. Środki te zmierzają w trzech kierunkach: 1) stworzenie prawnej podstawy dla stanu średniego przez **ustawodawstwo przemysłowe**; 2) ułatwienie mu **warunków pracy** przez zdobycie kredytu i możliwości zbytu towarów, wreszcie 3) **wychowania nowej generacji stanu średniego** przez szkolnictwo zawodowe, bursy dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej i kursa fachowe. W ramach tych trzech zasadniczych linii programowych, jakby fundamentalnych bloków rozwinęto zarys postulatów szczegółowych, niejako drobnych cegiełek dla budowy wielkiego dzieła — dla stworzenia silnego mieszczaństwa polskiego. Program domaga się więc reformy sądownictwa przemysłowego przez wprowadzenie sądów rozjemczych dla rzemiosła, reformy izb handlowych i rękodzielniczych, reformy ustawodawstwa przemysłowego, silnej organizacji i szerokiej autonomii dla stowarzyszeń zawodowych i gospodarczych, usamodzielnienia kredytu rękodzielniczego, reorganizacji dostaw publicznych i t. d.

Program rękodzielniczo-mieszczański Ch. D. — to program podyktowany postulatami jakie wysunęła twarda walka życiowa polskiego rękodzielnika kupca, są to nie czcze hasła, ale pozytywne środki, wiodące stan mieszczański w Polsce ku lepszej przyszłości dla dobra narodu i siły Państwa.

Do nabycia w Sekretariacie Rękodzielniczo-Mieszczańskim Ch. D. — Kraków ul. Andrzeja Potockiego N. 11.

Ukazał się 7 lipcowy numer miesięcznika „Mozze”. Pismo te wierne swym założeniom, dąży do uświadomienia społeczeństwa co do ważności zagadnień związanych z Handlem Aktywnym i Polską Marynarką Handlową. Zeszyt okazale ilustrowany zawiera następującą treść: Jak się przedstawia obecnie dostęp Polski do morza — dar. G. Chrzastowskiego, Dżonki — wiersz B. Rychlińskiego, warunki rozwoju dróg wodnych — inż. F. Fillingera, w sprawie statków dla polskiej żeglugi morskiej — T. Steckiego, o Władysławie Słowińskim (maryniści polscy) — Szczęsnego Rutkowskiego, Istota dążeń niemieckich, Egzamin w Szkole Morskiej w Tczewie, Z Politechniki Gdańskiej, Łodzią żaglową z Danji do Polski, Sprawozdanie z Tygodnia Bandery Okładka barwna pendzla Franciszka Siedleckiego.

## Wanna w dobrym stanie

i suszarka do owoców, jest do sprzedania. Wiadomość w Banku dla Handlu i przemysłu w Łowiczu

5—2

# LOSY

## do 5 klasy 11 Polskiej Państwowej LOTERJI KLASOWEJ

w niewielkiej ilości są jeszcze do nabycia  
w kolekturze

**Emila Balcera Nowy Rynek 12**

Ogólna suma wygranych w 5-ej klasie złotych **4.973.300** co drugi los wygrywa, większe wygrane po zł. 150.000, po 100.000, po 50.000, po 25.000, po 10.000 i wiele tysięcy mniejszych. Główna wygrana w szczęśliwym wypadku zł. 350.000.

Ciągnięcie rozpoczyna się dnia 6 sierpnia i trwać będzie przez dni 20.

Cena całego losu zł. 100,  $\frac{1}{2}$  losu 80,  $\frac{1}{4}$  losu 40 zł. Nikt nie powinien zaniedbać dobrej okazji do szczęścia.

## Sala Kina Wojskowego

Niedziela 9 sierpnia o godzinie 8.50. Wieczory naukowe. Rozum, dobra wola i wiara, połączone z sobą stanowią klucz do zagadki wszechświata. Konferencje o filozofii praktycznej;

## Nadzieja! Radość! i Wrażenia Ciekawe

Oparte na dociekaniach i doświadczeniach. Wypełni znany prelegent, psycholog - medjumista Wincenty Lonczyński Członek Tow. Naukowych i Towarzystwa Etycznego w Warszawie.

Program obejmuje: Uwagi o psychologii, zjawiskach dziwnych i naukach „Tajemnych”.

- 1) Dusza i świadomość, uwagi na czasie.
- 2) Dlaczego zło dzieje się na świecie.
- 3) Czy człowiek posiada całą wolę, jak wzmocnić wolę.
- 4) O zjawiskach sugestji, hipnozy, a cudach.
- 5) Świadomość, sen, omdlenie, narkoza, hipnoza.
- 6) Kto i co ma być podstawą dla człowieka i pojmowania życia wtórego (po śmierci).
- 7) Tajemnice fakirów indyjskich.
- 8) Znaczenie wpływu słowa.
- 9) Magnetyzm i radio działanie.
- 10) Każda osoba będąca w sali, pozna przez najnowsze doświadczenia swoje własności psychologiczne.
- 11) Jak się przeciwstawić podstępny wpływom sugestji i hipnozy.
- 12) Mierzenie siły psychicznej, (doświadczenie jako konieczność poznania samego siebie, ma wielkie znaczenie w walce o byt).

Czy można duszę oddzielić od ciała? Czy można rozmawiać z zmarłymi? Czem są widma i strachy ukazujące się ludziom? Czy można wiedzieć przyszłość swoją z przepowiedni? Zjawiska spirytystyczne w oświetleniu, na podstawie prac eksperymentalnych. POCO żyjemy?

Przyczynek do psychologii, miłości matrymonjalnej i małżeństwa, uwagi psychologiczne.

Każdy wieczór stanowi całość. Początek o godzinie 8 m. 30. wieczorem. Bilety do nabycia w kasie Polonji od godz 6 wiecz. w cenie od 50 gr. do 2 zł.

DOM HANDLOWY

**STANISŁAW KLEINA**

W ŁOWICZU, ul. 3-go MAJA, TEL. 21.

Poleca po cenach konkurencyjnych pierwszorzędnej jakości:

**Materiały budowlane:** drzewo w kłocach, obrabiane i tarte wszelkich wymiarów i gatunków. Papę dachową, gonty, dachówki palone, drewno, cegłę maszynową i ręczną, wapno i cement.

**Materiały opałowe:** węgiel z kopalni „Flora“ i innych oraz drzewo w szczapach i rąbane.

**Bryczki** znanej fabryki **Braci Węgrzeckich w Szydłowcu** po cenach fabrycznych.

**Superfosfat** Kieleckiej fabryki chemicznej.

**Kinematograf „EOS“**

W sobotę dnia 8/VIII i niedzielę dnia 9/VIII r. b.

**„Kto zabił?“**

Wstrząsający dramat w 7 aktach wytwórni amerykańskiej. W rolach głównych: Betty Compson i Ryshard Dux.

**Pokój z kuchnią do wynajęcia**

od zaraz za całoroczną opłatą z góry, potrzebny dla dokończenia budowy innego mieszkania, Bratkowice, 24.

Szmul Putermilch zgubił portfel z dowodem osobistym wydanym w Starostwie w Łowiczu, 2 weksle na sumę 500 zł. wystawione przez M. Zajde w Łowiczu i Pestmana z Warszawy. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. 3-2.

Szlama Michajłowicz zgubił dowód osobisty wydany w Starostwie w Łowiczu, 70 zł. i różne inne papiery. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem na Nowy Rynek № 18. 3-2.

**Cena numeru 20 groszy, z dodatkiem 30 gr.; kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.**

—== Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —==

Przed tekstem na 1 stronie 40 groszy. \*\*  
Nekrologi i reklamy 30 groszy. \*\*

\*\*\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 25 groszy  
\*\*\* Drobne ogłoszenie za wyraz 20 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.  
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popo.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.

**Doktor medycyny****T. JASIOBĘDZKI**

Z WARSZAWY

**Choroby skórne i weneryczne,**  
badania mikroskopijne i krwi na Wassermana.

Przyjmuje od 31 lipca. Godz. 12—2 tylko we wtorki i piątki. Nowy Rynek 4. 3-3

Wacław Wroński zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Łowicz i patent handlowy wydany w Kasie Skarbowej w Łowiczu. 3-1

Walenty Kępka zgubił książeczkę wojskową, wydaną w P. K. U. Skierniewice. 3-1

Janowi Murasowi skradziono bilet na konia wydany w gm. Jeziorko. 3-1

Franciszek Krysiak zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany w gm. Szczawin pow. Gostyński. 3-1

Szifra Hofnung zgubiła patent handlowy wydany przez Urząd Skarbowy w Łowiczu 3-3

Piecka Stefan zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice, 3-3.